

Katarzyna Pawlicka

## Na marginesie i w szczelinie przeciw terrorowi faktu.

O książce Aleksandry Ubertowskiej  
*Holokaust. Auto(tanato)grafie*

### Abstract

#### **Aside and in a Slot against the Terror of the Fact**

The text is an extensive review of the book by Aleksandra Ubertowska titled “The Holocaust. Auto (tanato) graphies.” It underlines, first of all, topics related to the diversity of possible representations of the Annihilation and the revision of the views of the researchers who approach fictionalisation of that event in an orthodox way. The author tries to approach critically Ubertowska’s concept as well as her outlook on representations of the Holocaust. She also looks at the terminology used in the book and seizing the opportunity she presents attitudes of other researchers dealing with this subject, which are very far different from each other sometimes. Therefore the text broaches such issues as: inexpressibility of the Holocaust, ethics of representation, postmemory, dual status of a historian and a participant.

**Słowa kluczowe:** Ubertowska Aleksandra, Zagłada, reprezentacja, etyka, postpamięć, autobiografia

**Keywords:** Ubertowska Aleksandra, Holocaust, representation, ethics, postmemory, autobiography

W obliczu niezwyklej intensywności studiów nad Holokaustem, które (jak pisze sama Ubertowska) „mogłyby stać się przedmiotem badań z zakresu

metodologii nauk”<sup>1</sup>, autorzy kolejnych publikacji poświęconych temu tematowi czują potrzebę wytłumaczenia się ze swoich wyborów. Kwestia naświetlenia problemu z innej, dotąd pomijanej lub nie dość wyeksponowanej strony staje się od pewnego czasu kluczowa. Tuż obok niej nierzadko mamy do czynienia z deklaracją ideologiczno-poglądową – niezbędną, by wskazać czytelnikowi, czy autorowi bliżej do etycznej ortodoksji spod znaku Berela Langa, czy może do ujęcia, któremu patronuje Frank Ankersmit: pojmowania historii jako tekstu w znacznym stopniu skonstruowanego i pamięci budowanej na estetyce, a nie tylko na faktograficznej prawdzie<sup>2</sup>.

Nie inaczej jest w przypadku książki *Holokaust. Auto(tanato)grafie*, której autorka już na wstępie wprowadza rozróżnienia na centrum i marginesy badań nad Zagładą, jednocześnie uprzywilejowując te drugie i im właśnie poświęcając swoje rozważania. U podstaw myślenia Ubertowskiej tkwi potrzeba rewizji, zasadzająca się na przekonaniu o niebezpieczeństwie zbanalizowania się problematyki, której pokrewni jej badacze poświęcają w swojej pracy najwięcej miejsca. Idzie tu przede wszystkim o klasycznie rozumianą formę świadectwa, spełniającą wszelkie wymogi etyki reprezentacji i terroru faktu. W opozycji do owego, tak właśnie prezentującego się, centrum Ubertowska „wypuszcza się” na tereny dotąd mniej eksploatowane: eseistykę, doświadczenie kobiece i autobiografie historyków.

Zanim przejdę do przykładów, za pomocą których postaram się zrekonstruować najważniejsze dla książki kwestie, chciałabym na chwilę zatrzymać się przy pojęciu „marginesu”, z którym wiąże się, jak sądzę, pewnego rodzaju niebezpieczeństwo. Ów „margines” wydaje się mieć niewiele wspólnego z „rządami twardej ręki”, przez które rozumiem wyznaczenie nowych obszarów interpretacyjnych, mających potencjał destrukcyjny lub przynajmniej subwersywny. Zastanawiam się, w jakim stopniu objęcie namysłem krytycznym pól dotąd wykluczonych z głównego dyskursu jest próbą podważenia tego dyskursu. To znaczy: czy wykorzystując kategorię „marginesu”, Ubertowska nie przyczynia się przypadkiem do umocnienia kanonu? Choć w jej książce sporo jest miejsc, które mogłyby tę tezę podważyć (będę do nich jeszcze wracać), wciąż nie mogę pozbyć się przekonania, że eksploatacja tak rozumianych marginesów nie stanowi poważnego zagrożenia dla nadal świetnie się mającego centrum.

Wybór przykładów mających tworzyć ów „margines” niepozbawiony jest ideologicznego zabarwienia: w miarę lektury przekonujemy się, że badaczka prezentuje postawę, w której odejście od faktu nie jest równoznaczne z niebezpieczeństwem rozmycia czy nawet zapomnienia samego zdarzenia:

---

<sup>1</sup> A. Ubertowska, *Holokaust. Auto(tanato)grafie*, Warszawa 2014, s. 7. Dalsze cytaty z tej książki lokalizuję bezpośrednio w tekście, podając w nawiasie numer strony.

<sup>2</sup> F. Ankersmit, *Pamiętając Holokaust: żaloba i melancholia*, przeł. A. Ajschtet, A. Kubis, J. Regulska [w:] *idem, Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004, s. 403.

Nie prowadzi to (postpamięciowe rozproszenie i oderwanie), w moim odczuciu, do relatywizacji Holokaustu, zatarcia wyjątkowości tego wydarzenia historycznego, wydaje się, że mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym – nawet zabiegi silnie uniwersalizujące (Masłowska) w rezultacie chronią wymiar etyczny wydarzenia, jakim była Zagłada, odsłaniając jego charakter formacyjny dla współczesnych polskich pisarek (s. 185).

Estetyka (czy mówiąc prościej: forma) omawianych dzieł niejednokrotnie odgrywa zasadniczą rolę w ich późniejszej interpretacji. Ponadto nie jest ona traktowana przez badaczkę jako potencjalne zagrożenie dla „prawdy historycznej”, ale jako nośnik dodatkowych znaczeń. Tak dzieje się chociażby w rozdziale poświęconym *Układowi okresowemu* Primo Leviego, w którym akcentowana jest konceptualizacja doświadczenia obozowego służąca przede wszystkim redefinicji powszechnie pojmowanego obrazu wyzwolenia obozu. To jednak nie wszystko – badaczka odważnie stawia tezę, jakoby „*Układ okresowy* powstał z głębokiego rozczarowania systemami reprezentacji, które oferuje pisarzowi literatura modernistyczna w zderzeniu z doświadczeniem granicznym, doświadczeniem Auschwitz” (s. 57). Zatem esej Leviego w ujęciu Ubertowskiej stanowi przykład nie tylko reprezentacji Zagłady, lecz także tematyzacji dyskursu „niewyraźnego”, charakterystycznego dla takich badaczy, jak Jean-Francois Lyotard<sup>3</sup> czy Giorgio Agamben<sup>4</sup>.

Poza „marginesem” w książce Ubertowskiej znajdziemy jeszcze jedno pojęcie wymagające przybliżenia. Mam na myśli tytułowe „auto(tanato)grafie” będące tworem językowym samej badaczki – fantazją na kanwie Derridańskiego terminu „autobio-tanatografia”. Derrida posługuje się nim, żeby nazwać specyficzną relację o własnej śmierci, próbę opisu własnej śmierci, dla której niezbędna jest figura „hosta” – narratora i świadka gotowego o tej śmierci opowiedzieć. W moim przekonaniu takim hostem jest np. narrator *Krótkiego przystanku w drodze z Auschwitz*<sup>5</sup>, który przekazuje czytelnikowi historię losów swojego ojca, naznaczoną piętnem Zagłady i zakończoną samobójczą śmiercią. Co chyba najistotniejsze dla wyводу Ubertowskiej, ów Derridański host musi zezwolić, by „żerowała na nim literackość” (s. 45). Wydaje mi się, iż nie będzie uproszczeniem, gdy pomyślimy o tej „literackości” w kontekście badań nad Zagładą jako o tolerancji dla fikcjonalizacji doświadczenia, ufundowanej na przekonaniu, że nie istnieją „czysta” historia i neutralne świadectwo. Teksty omawiane przez badaczkę są autorskimi próbami opisanie „życia po śmierci” przez dokonanie powrotu do „czarnej dziury” – momentu granicznego (doświadczeń Holokaustu), po którym nic nie będzie już takie samo. Ten trudny powrót możliwy jest tylko dzięki zastosowaniu filtra konwencji i owej „literackości” właśnie. Aby podjąć trud

<sup>3</sup> Zob. J-F. Lyotard, *The Different: Phrases in Dispute*, przeł. G. Van Den Abbele, Minneapolis 1996.

<sup>4</sup> Zob. G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008.

<sup>5</sup> G. Rosenberg, *Krótki przystanek w drodze z Auschwitz*, Wołowiec 2014.

opowieści o tym, co powszechnie uważane za niewyraźne, trzeba odwołać się do takich gatunków, jak esej, i takich form autobiografii, które prowokują nietypową konstrukcję mówiącego „ja”.

O ile sama kategoria „marginesu” wydaje mi się raczej dyskusyjna, o tyle jej konsekwentne rozwinięcie przez autorkę w kontekście eseistyki zagładowej składa się na interesujący wywód. Dlatego też chciałabym przywołać kilka wyłaniających się w jego trakcie konstatacji, oscylujących głównie wokół napięć tworzących się na linii esej – świadectwo. Najważniejszym z nich jest w moim mniemaniu kontrast pomiędzy nakazem dawania świadectwa a przesłonięciem doświadczenia granicznego przez aspekty autoprezentacji. Upraszczając: eseista prędzej czy później porzuci klasyczną formułę autobiograficzną, by skłonić się ku konstrukcji podmiotu jako całości z uwzględnieniem jego osadzenia w rzeczywistości jako takiej, nie tylko tej zagładowej czy postzagładowej. Ten wątek najsilniej obecny jest w rozdziale poświęconym twórczości Jeana Amery’ego. Jak pisze Ubertowska: ograniczenie lub nawet porzucenie formuły autobiograficznej „staje się niemal gestem wymierzonym w antropocentryzm, w pychę ludzkiego podmiotu i zabiegiem prowadzącym do rozszerzenia podmiotowości na inne sfery bytu: zwierzęta, rzeczy, świat natury [...]” (s. 33). Co za tym idzie, wybór gatunku nie jest wyborem niewinnym. Wprost przeciwnie – okazuje się obarczony poważnymi konsekwencjami. Badaczka obnaża niebezpieczeństwo dyktatu świadectwa, wskazując na niespodziewaną siłę eseju – ten autorstwa Amery’ego jest przykładem „porzucenia ja w obliczu Holocaustu”, „wyrzucenia go poza ramy rzeczywistości” (s. 43), desperackiej próby „ocalenia rozumu” (s. 40) przez rozszerzenie perspektywy i dopuszczenie do głosu „literackości”. Innym kodem „przełamującym reżim niewypowiadalności Zagłady” (s. 85) jest pisanie o rzeczach i przez pryzmat rzeczy – tutaj modelem są eseje Racheli Auerbach. Obok nurtu reistycznego w jej twórczości Ubertowska zwraca także uwagę na antyepickość tego pisarstwa (s. 71), szczególnie interesującą, bo stanowiącą kolejną, wprowadzoną przez badaczkę alternatywę czy nawet opozycję względem klasycznego świadectwa. Dla Waltera Benjamina epika była nierozzerwalnie związana z pamięcią, tymczasem u „antyepickiej” Auerbach pamięć o Zagładzie nie przejawia się w realistycznym opisie przeżycia obozowego, ale ukrywa się w rzeczach.

W drugiej części książki, poświęconej kobiecym reprezentacjom Holocaustu, autorka podejmuje próbę oswojenia kolejnego zagrożenia, wciąż aktualnego dla wielu badaczy. Myślę tutaj o poglądzie, jakoby skupienie się na genderowych aspektach Zagłady miało mieć realny wpływ na osłabienie jej kulturowej siły rażenia przez zafałszowywanie uniwersalności doświadczenia ofiar. Doprecyzowując – wysuwanie na plan pierwszy płci osoby, która pisze wspomnienia, według konserwatywnych historyków grozi historycznym relatywizmem (zakładają oni, rzecz jasna, że historia sama w sobie nie jest konstruktem) oraz banalizacją i trywializacją Holocaustu. Co ciekawe – tych samych lub bardzo podobnych argumentów badacze ci używają w odniesieniu do reprezentacji wchodzących w konszachty z popkulturą (np. słynna praca

*Lego. Obóz koncentracyjny* Zbigniewa Libery) czy tych śmiało rezygnujących z formuły świadectwa (np. *Maus* Arta Spiegelmana). Ubertowska nie ogranicza się do cytowania przywołanych tu zastrzeżeń innych badaczy, lecz także przybliży sam proces powstawania studiów nad historiografią feministyczną (*herstory*) i wskazuje na czynniki blokujące rozwój badań nad holokaustowym pisarstwem kobiecym. Należą do nich np. maskulinistyczna figura „ocalonego z Holocaustu” symbolizująca pamięć o zdarzeniu, ale też archetypowe traktowanie mężczyzny jako oprawcy, inicjatora gwałtu i pogromu (s. 122).

W jaki sposób zatem autorka radzi sobie z omawianym w drugim rozdziale materiałem, by nie tylko uniknąć posądzenia o „banalizację” i „trywializację” Zagłady, lecz również wskazać na konieczność pochylenia się nad specyfiką kobiecych reprezentacji Holocaustu? Przede wszystkim mocno deklaruje, że przedmiotem jej analiz „będzie [...] nie tyle *prawda* doświadczeń żydowskich kobiet i mężczyzn w czasach Holocaustu, ile konstrukcja *ja* autobiograficznego i powiązana z tą pozycją problematyka genderowej tożsamości” (s. 164). W ramach tego założenia wyodrębnia na początek cechy wspólne tekstów o Zagładzie pisanych przez kobiety – m.in. perspektywę nieegocentryczną i niekonfesyjną, skupioną na cudzym cierpieniu i losie osób z otoczenia autorek (s. 138), traumatyczne skutki przymusu ukrywania się i związanej z tym konieczności zmiany tożsamości (s. 142) oraz cielesne metafory, które według Ubertowskiej możemy odczytywać jako figury przeciwhistoryczne, będące także znakami cichego oporu wobec dyskursów publicznych (s. 148). Siłą cichego oporu ma także „semantyzacja przemilczeń” (s. 150) – badaczka zwraca uwagę na ogrom pustych miejsc pojawiających się w narracjach kobiet i interpretuje te opuszczenia jako sposób na wywalczenie sobie przez autorki pozycji podmiotowej bez rezygnacji z literackiej metarefleksji.

Ta ostatnia z przyczyn oczywistych towarzyszy przede wszystkim pisarkom drugiego i trzeciego pokolenia – autorkom postpamięciowych reprezentacji, którym daleko do, będącego punktem wyjścia rozważań Ubertowskiej, „centralnego” świadectwa. To właśnie przy okazji omawiania tekstów Doroty Masłowskiej, Sylwii Chutnik czy Bożeny Umińskiej-Keff badaczka najsilniej wyraża pogląd dotyczący „potrzeby budowania ponowoczesnej płaszczyzny porozumienia ze współczesnym odbiorcą” (s. 186) bez lęku o relatywizację Holocaustu. O ile dla autorek pierwszego pokolenia najważniejszymi wyznacznikami ich twórczości były te przytoczone przeze mnie w poprzednim akapicie, o tyle dla pisarek współczesnych jako istotne rysują się: heterogeniczna forma gatunkowa, przekuwanie autobiografii w prywatny mit, prowokacyjny gest dekontekstualizacji i świadoma infantyilizacja przekazu. Co ciekawe, w książce znalazło się także miejsce dla tekstu poświęconego pomnikowi Holocaust-Mahnmal Rachel Whiteread, przełamującemu w interesujący sposób tradycję patetycznych monumentów. Włączenie rozdziału o architekturze do książki wydaje mi się gestem nie bez znaczenia – dodatkowo komplikującym potencjalne próby ujednolicenia reprezentacji doświadczenia Zagłady. Wszystkie cechy dyskursu postpamięciowego wskazane przez ba-

daczkę wraz z pełnym powtórzeń „językiem po katastrofie” wydają się trafny i ciekawym rozpoznaniem, a jednocześnie gestem obronnym wobec dominacji dyskursu „etycznego” i konserwatywnego. Ubertowska bowiem nie tylko dokonuje przekonującej analizy konkretnych utworów, ale wskazuje także na możliwość mówienia o Zagładzie wieloma różnymi językami bez osądzania, które z nich są dopuszczalne, a które szkodliwe. Ta często przecież przywoływana dychotomia rozpada się pod jej piórem, nie tyle eksplorującym marginesy, ile drążącym szczeliny, przez które mogłaby się przedostać nie jedna, pisana z wielkiej litery, Prawda o Holokauście, a kilka pomniejszych prawd, rzucających nieco światła na to szczególne wydarzenie.

Trzeciej części książki, poświęconej autobiograficznym opowieściom teoretyków Zagłady, patronuje pytanie: „Czy rola uczestnika tak dramatycznych wydarzeń nie deformuje perspektywy badawczej historyka Holocaustu?” (s. 236). I w tym przypadku teksty Raula Hilberga, Geoffreya Hartmana czy Michała Głowińskiego – choć omawiane wnikliwie jako osobne przypadki – bardziej interesujące wydają mi się jako preteksty do rozmowy o różnych modelach pisania i mówienia o historii. Sama badaczka uruchamia zresztą teoretyczne konteksty tworzące solidną podstawę do ich analizy i interpretacji, przydatną przede wszystkim w okresie szczególnego rozkwitu tego typu literatury (wspomnijmy chociażby głośne *Pejzaże metropolii śmierci*<sup>6</sup> Otto Dov Kulki wydane w Polsce w roku 2014). Podstawową opozycją, w świetle której Ubertowska rozpoczyna swoje rozważania, jest ta autorstwa Ewy Domańskiej<sup>7</sup> – między „syntezą historyczną a mikrohistorią” (s. 243). Pierwszą cechuje pozytywistyczne dążenie do ujmowania procesu dziejowego jako całości, szukania syntez i uniwersalnych, dających się opisać mechanizmów. Druga koncentruje się na rzeczach mniejszych: historii konkretnej rodziny, pojedynczym wspomnieniu, lokalnym przekazie. Z nią też nierozzerwalnie związane jest „ponowoczesne odkrycie uwikłania historiografii w narrację” (s. 244), które niesie z sobą poważne konsekwencje. Najważniejszą z nich jest, jak sądzę, charakterystyczne dla zwrotu narratystycznego przekonanie o ambiwalentnej relacji historyka i historii, który z jednej strony ją konstruuje, z drugiej zaś jest przez nią determinowany. W tę indywidualną konstrukcję wpisany jest zarówno strach przed relatywizacją doświadczenia Zagłady, jak i ponowoczesne przekonanie o niemożności stworzenia stabilnego i całościowego opisu tego zdarzenia. Ubertowska analizuje pod tym kątem przede wszystkim biografię Friedländera, którą równolegle traktuje jako ilustrację pewnych uniwersalnych zjawisk. Przy okazji uruchamia również Benjaminowską figurę „obrazu-błysku”, „gdzie przeszłość – na zasadzie zderzenia antagonistycznych momentów – objawia się w teraźniejszości” (s. 250).

Jeszcze ciekawsze rozpoznania inspirowane szeroko rozumianym zwrotem narratystycznym pojawiają podczas analizy *Polityki i pamięci* Raula Hilberga. Tu, powołując się na Franka Ankersmita (s. 264), badaczka zwraca

<sup>6</sup> O.D. Kulka, *Pejzaże metropolii śmierci*, Wołowiec 2014.

<sup>7</sup> Zob. E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.

ca uwagę na performatywny wymiar akt badanych przez historyka. Hilberg w przeciwieństwie do innych historyków głosi pogląd, jakoby powszechnie obowiązująca wizja historii była niekompletna – choćby przez brak świadectw tych, którzy zginęli – i możliwości zniwelowania tego braku upatruje właśnie w dokumencie, traktując go jako materiał obdarzony siłą sprawczą.

Następnym ważnym tematem książki Ubertowskiej jest ewolucja idei postpamięci autorstwa Marianne Hirsch i towarzyszące temu procesowi ruchy dyskursywne prowadzące m.in. do „nobilizacji prywatności” i „rodzinnosci jako pełnoprawnej kategorii kulturowej” (s. 316). Co ciekawe, choć Hirsch z czasem podkreślała „etyczny aspekt relacji postmemorialnej”, nie było to związane w żaden sposób ze zwrotem konserwatywnym, lecz właśnie z akceptacją fikcyjnego charakteru postpamięciowych reprezentacji i pochwałą subiektywizmu. Jednym z jej przejawów jest dekontekstualizacja fotografii archiwalnych – Ubertowska, omawiając pracę Hirsch pod znaczącym tytułem *Ghost of Home*, zwraca uwagę na istotną rolę takich właśnie zdekontekstualizowanych zdjęć w twórczości wielu współczesnych artystów. Przytacza nazwiska Boltanskiego, Bałki, Hasbunga, Sebalda, Spiegelmana (s. 330) (dodałabym jeszcze wspomnianych już w tym tekście Rosenberga i Kulkę) jako artystów podejmujących działania, których efektem jest zniekształcenie, oddalenie, a więc także zaznaczenie odstepu między zdarzeniem a jego postpamięciowym ujęciem. Pomocne w opisie tych zjawisk okazuje się stworzone przez Hirsch pojęcie „widmowego znaku” (s. 330) wiedzy historycznej, które odsyła nie do konkretnych wydarzeń, ale do „afektywnej wrażliwości obserwatora” (s. 331). Tu pojawia się niewielka wątpliwość – bo o ile projekty Boltanskiego faktycznie można traktować jako pozbawione oczywistej referencyjności, o tyle już komiks Spiegelmana wyraźnie nawiązuje do wydarzeń konkretnych, zakorzenionych zarówno w historii, jak i pamięci kulturowej. Paradoksalnie Hirsch, choć tolerancyjna wobec przesunięć i fikcjonalizacji, doskonale wpisuje się w szeroki dyskurs mówiący o „niemożliwości” przedstawienia Holokaustu. Jeśli jednak przyjąć za Didi-Hubermanem, że „prawda mieści się właśnie w braku, pustym miejscu lub niejasnych strzępach obrazu” (s. 332), to mamy do czynienia z nowym sposobem patrzenia na to zdarzenie – dalekim od ambicji tworzenia spójnego systemu reprezentacji i zamiast tego podejmującym próbę przekazania świadectwa – programowo niepełnego, korzystającego z estetyk fantomu i kolażu.

W tak właśnie rozumiany sposób „niepełna” wydaje mi się praca Ubertowskiej, która stroniąc od myślenia syntetycznego i ograniczającego, „robi miejsce” dla wątków do tej pory wciąż słabo obecnych w studiach nad Zagładą. Mocne zerwanie z lękiem przed relatywizacją, niepełną prawdą, zniekształconą pamięcią znajduje odbicie w pewnej i wnikliwej analizie tekstów uważanych za trudne lub mało istotne. Badaczka, budując szeroki kontekst teoretyczny dla swoich rozważań, uwrażliwia czytelnika na niuanse związane z używaniem, wydawałoby się utartych i oswojonych, kategorii, takich jak „świadectwo”, „niewyraźalność Zagłady” czy „postpamięć”. Marginesy czy

– jak wolałabym – szczeliny eksplorowane przez Ubertowską bez wątpienia wskazują nowy kierunek w badaniach nad fikcjonalnymi, popkulturowymi i granicznymi reprezentacjami Zagłady.

## Bibliografia

- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008.
- Ankersmit F., *Pamiętając Holokaustu: żaloba i melancholia*, przeł. A. Ajschtet, A. Kubis, J. Regulska [w:] *idem, Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004.
- Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.
- Kulka O.D., *Pejzaże metropolii śmierci*, Wołowiec 2014.
- Liotard J.-F., *The Different: Phrases in Dispute*, przeł. G. Van Den Abbele, Minneapolis 1996.
- Rosenberg G., *Krótki przystanek w drodze z Auschwitz*, Wołowiec 2014.